Rok II. Chrzanów, dnia 28. marca 1908 r. Nr. 13.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Redakcya „Tygodnika Chrzanowskiego" w Chrzanowie.*
Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy 24 K, na 1/2 str. 12 K, na 1/4 str. 6 K, na 1/8 str. 3 K, na 1/16 str. 1·50 K za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust. — **Nadesłane:** 50 hal. za wiersz petitowy.

Czasopismo redaguje Komitet.

W IMIĘ BOŻE!

W obronie naszej ziemi.

Niemcy w odwiecznem dążeniu na wschód wypierali Słowian z zajmowanych przez nich siedzib, a dziś o granicach pierwotnych słowiańskich ziem świadczą zniemczone nazwy słowiańskiego pochodzenia licznych miejscowości w krajach obecnie rdzennie niemieckich — a co więcej kolonie ludności słowiańskiej rozsiane po Niemczech, niektóre, jak n. p. pod Lipskiem, przechowujące własny język.

Słowianie słabo opierali się temu naciskowi, o ile on objawiał się zbrojnym pochodem naprzód — i wyjątkowo zrywali się do obrony swych sadyb, a jeszcze rzadziej skutecznie go powstrzymywali; zupełnie zaś nie bronili się pochodowi germanizmu, o ile on pokojową drogą niósł zachodnią oświatę i wpływem swoim ekonomicznym, przemysłem i handlem ogarniał całą prawie słowiańszczyznę.

To dążenie Niemców na wschód trwa i dziś w dalszym ciągu, a w obecnej chwili, wywołując silniejszy opór Słowian, jest powodem starć ostrych na całem pograniczu, szczególnie na północy, jak np. walka Czechów z Niemcami i polityka antypolska w Poznańskiem i Prusach.

W naszym kraju na granicy Śląska starcia te nie mają zbyt ostrego charakteru, natomiast **nie mniej widocznem jest posuwanie się Niemców ku wschodowi, pokojowy podbój, równie zgubny dla nas w skutkach, bo wypierający nas z ziemi naszej i uniemożliwiający podniesienie się ekonomiczne przez rozwój przemysłu, który Niemcy opanowują.** Jak to opanowanie w skutkach wygląda, dość wspomnieć stosunki przemysłu polskiego w Łodzi, przez Niemców zagarniętego.

Powiat nasz kresowy jest polem tej pokojowej walki o ziemię i pieniądz.

W krótkości podamy trochę dat statystycznych, które wykażą obecny stosunek sił stron walczących. **Powiat nasz obejmuje 72.114 hektarów ziemi, z czego w rękach niemieckich znajduje się 9283 hektarów, czyli więcej niż jedna ósma część.** Lasów w powiecie naszym jest 25.574 hektarów a z tego 7.946 hektarów, a więc trzecia część, w rękach niemieckich właścicieli.

Te cyfry są już dość wymowne, a podnieść należy, że 1.184 hektarów ziemi, w czem 1.084 hektarów lasu, przeszło w ręce niemieckie dopiero w ostatnim dziesiątku lat.

Największem bogactwem naszego powiatu jest górnictwo; przypatrzmy się, w jakim stosunku z bogactwa tego czerpią Niemcy.

Dla objaśnienia musimy nadmienić, że do wydobywania minerałów niezastrzeżonych dla państwa (zastrzeżonymi są kruszce szlachetne i sól) należy mieć uprawnienie przez władzę górniczą, które otrzymuje się na pewną powierzchnię ziemi, z tem co jest pod ziemią. Powierzchnie te nazywają się albo pojedynczemi miarami górniczemi (jedna mierzy 45.116 metrów kwadratowych) albo przymiarami (nieregularne figury pomiędzy miarami) albo też miarami dziennemi (jedna mierzy 115.000 metrów kwadratowych). Wreszcie nazywają się one wyłącznościami górniczemi, są to koła o średnicy 850 metrów bieżących.

Jeżeli zatem za podstawę obliczenia udziału w bogactwie ziemi naszej weźmiemy te uprawnienia, to obraz będzie bardzo smutny. Na wydobywanie węgla wydały władze górnicze, w naszym powiecie 2.578 pojedynczych miar górniczych i 23 przymiarów, z tego 2.086 miar górniczych i 12 przymiarów znajduje się w rękach niemieckich.

Zaznaczamy tu wyraźnie, że wliczamy tu właścicieli Niemców, zamieszkałych po za granicami naszego kraju, nie wliczamy zaś firm obcych innych, jak np. francuskie itp.

Na wydobywanie ołowianki istnieje 32 pojedynczych miar górniczych i 1 przymiar, wszystkie w rękach niemieckich.

Eksploatacya galmanu ma 906 pojedynczych miar górniczych, 42 przymiary i 21 miar dziennych, z czego Niemcy posiadają prawie wszystkie uprawnienia, gdyż na innych właścicieli pozostaje tylko 17 pojedynczych miar górniczych, 2 przymiary i 15 miar dziennych.

Na poszukiwanie żelaza wydano 88 pojedynczych miar górniczych, 4 przymiary i 18 miar dziennych — a z tych uprawnień tylko 5 miar dziennych znajduje się w rękach nie niemieckich.

Wszystkich wyłączności górniczych, uprawniających do poszukiwań górniczych, w ogóle jest w powiecie 3.210 a z tej ilości Niemcy posiadają 1.078.

Widzimy więc, że oni wprost zagarnęli bogactwa naszej ziemi.

Biorąc na uwagę istniejące zakłady przemysłowe i fabryczne, to na ogólną ich ilość 28 w całym powiecie — Niemcy mają ich 8 a więc więcej niż czwartą część. To jest obraz, w ogólnych zarysach tylko skreślony, a mimo to trwogą o przyszłość przejmujący, jeżeli się zważy, że każda taka placówka niemiecka jest, pomijając straty ekonomiczne, pozycyą na zawsze dla nas straconą i warownią posuwającego się stale germanizmu, znaczącego naszą zgubę.

Chcąc zwrócić uwagę czytelników naszych na to grożące niebezpieczeństwo i społeczeństwo wezwać do samoobrony, umieszczamy uwagi powyższe z zawezwaniem do czytelników i przyjaciół naszego pisma, aby zechcieli nadsyłać nam krótkie odpowiedzi na następujące pytania: Kto jest przedewszystkiem powołany do podjęcia akcyi ratunkowej przeciw zalewowi germanizmu?

Jak ratować ziemię naszą od wykupywania jej przez Niemców a górnictwo i przemysł od opanowania przez nich? Wreszcie, jak najskuteczniej bronić mamy języka naszego i innych praw narodowych?

Sprawę tę uważamy za tak doniosłą, że o odpowiedzi na te pytania udajemy się także do ludzi na różnych polach pracy społecznej u nas zasłużonych.

Odpowiedzi na tę **ANKIETĘ** będziemy zamieszczać w naszem piśmie a w końcu zestawimy i streścimy ogólny jej wynik. Daj Boże, aby myśl przez nas podjęta dała choćby ogólną zachętę do zajęcia się grożącem niebezpieczeństwem, szukania i wprowadzenia w czyn obrony a w ten sposób przyczyniła się do jego zmniejszenia.

Przegląd polityczny.

Jeżeli my, Polacy, nigdy nie mieliśmy szczerze nam oddanych przyjaciół, jeżeli raczej myśmy przez sprzymierzeńców należycie byli wyzyskiwani, to jednak nie mogliśmy nigdy i nie możemy obecnie narzekać na brak nieprzyjaciół, którzy z dziwną systematycznością dążą do zabicia ducha narodowego, do wydarcia nam ziemi, wiary i języka. Takim systematycznie gnębiącym nas wrogiem są Prusy.

Jeszcze ustawa o wywłaszczeniu ziemi polskiej, wbrew najświętszym prawom, nie uzyskała sankcyi cesarskiej, a już rząd pruski wystąpił z nowym projektem ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, ustawy mającej wprowadzić język niemiecki jako ten, który na zebraniach i w stowarzyszeniach ma być obowiązującym. Jestto więc dalszy zamach na drugi skarb narodu, na możność używania rodzinnego języka tam, gdzie skupia się jego życie narodowe w stowarzyszeniach i zebraniach.

Rząd uzyskał większość dla tego projektu w komisyi, sądzić więc należy, że ustawa ta przyjęta zostanie.

Bracia nasi z pod pruskiego zaboru nie upadają jednak na duchu, prześladowanie dodaje im hartu i podnieca do samoobrony.

Właśnie teraz, kiedy wywłaszczenie ma wydrzeć ziemię polską z rąk polskich, odbyły się w Poznaniu dwa znamienne zjazdy: Walne zebranie Centralnego Towarzystwa gospodarczego, organizacyi rolników większych i zjazd przedstawicieli Kółek rolniczych, korporacyi rolników mniejszych. Obie te wielkie organizacye pracują zgodnie nad podniesieniem stanu rolniczego, obie działają w kierunku organizacyjnym i oświatowym a ponieważ szeregują w swych kadrach całokształt ziemiaństwa naszego, stanowiącego podstawę bytu ekonomicznego, zebrania te dla całego społeczeństwa naszego wielce doniosłe mają znaczenie. Zasługą największą wspomnianych organizacyi jest powołanie do życia banków ludowych i spółek, ułatwiających rolnikom kredyt i chroniących ich od lichwiarskich wyzysków.

Jeszcze jedną notuję wiadomość z Berlina: Sejm pruski po uchwaleniu wiekopomnej ustawy o wywłaszczeniu, w poczuciu wielkości dokonanego szlachetnego dzieła, raczył przyjąć wniosek rządowy, zaprowadzający dyety i zwrot kosztów podróży dla posłów.

Patrząc na wypadki, jakie rozgrywają się w Królestwie polskiem i w innych ziemiach polskich, pod zaborem rosyjskim się znajdujących, nie można nie zauważyć, że i tam nieprędko lepsza dla nas zajaśnieje przyszłość. Aczkolwiek Polacy niejednokrotnie przez swych polityków w Kole polskiem, w Dumie, zaznaczyli już, że domagają się praw, któreby ułatwiały im rozwój ekonomiczny a zarazem nie odbierały możności życia narodowego, aczkolwiek i sami Rosyanie nie raz już zaznaczyli potrzebę obopólnego porozumienia, które tylko na korzyść obu narodów wyjść może, rząd rosyjski, na którego wpływy dworu niemieckiego są tak dominujące, nie chce zrozumieć tego tak widocznego interesu obu narodowości. W społeczeństwie jednak rosyjskiem coraz bardziej rozszerza się przekonanie, że interes narodu rosyjskiego leży właśnie w porozumieniu z Polakami, w zgodzie, za którą przemawiają najwięksi politycy.

U nas w Galicyi, gdzie pod rządami sędziwego monarchy mamy możność pracować nad naszem odrodzeniem, nie lepiej się dzieje. Walka bratobójcza, podsycana nienawiścią inteligencyi ruskiej, walka między Polakami a Rusinami nie przyczyni się do należytego rozwoju tego kraju, gdzie te narodowości obecnie żyją i żyć nadal będą musiały obok siebie. Dlategoteż z radością zanotować musimy wiadomość, podaną przez „N. Wiener Tagblatt“, że narada w sprawie uniwersytetu ruskiego — którego założenie stanowi jeden z postulatów ruskich — a w której wzięli udział prezes ministrów bar. Beck i ministrowie Korytowski, Abrahamowicz, namiestnik hr. Potocki, z Koła polskiego posłowie Głąbiński i Dzieduszycki, z Klubu ruskiego Romańczuk, Wasilko, doprowadziła do porozumienia w tej sprawie. Oby to pierwsze porozumienie było zapoczątkowaniem lepszych stosunków polskiego i ruskiego narodu.

Zwrócić musimy uwagę naszych czytelników, że pojawiło się urzędowe ogłoszenie rozporządzenia cesarskiego z dnia 21 stycznia 1908, na mocy którego, wszystkie komendy wojskowe terytoryalne, mają ćwiczenie letnie w roku bieżącym urządzić w taki sposób, aby przez 3 tygodnie trwał spoczynek. Podczas tego spoczynku udzielane będą urlopy żołnierzom, którzy chcą wziąć udział w żniwach na roli rodzinnej. Zwracamy również uwagę naszych czytelników, że nowy projekt ustawy wojskowej wprowadza dwuletnią służbę wojskową.

H. Z.

JESZCZE NIE ZGINĘŁA!

Już zaborczość krzyżacka, co nie zważa na nic
I żadnych w swej grabieży nie uznaje granic.
Znowu krok postąpiła: „Drang nach Osten“ szerzy
I tylko ciągle wzdycha do chińskich wybrzeży.
Po drodze zaś „ausrotten“ narody i wiarę,
Bo takie są teutońskie obyczaje stare.
Lecz przyjdzie „Napoleon“, ten skróci ich butę,
Wtenczas oni na smutną zaśpiewają nutę.
Toż Słowian w Europie jest większość i siła
Czyliżby krzyżackiego gadu nie zdusiła?
Prus Polaków wypędza z ojczystych pieleszy;
Lecz przyjdzie dzień odwetu! Niech się tak nie cieszy!
Im srożej los nas nęka, mężniej stać nam trzeba,
Kto podle przed nim klęka, nie wart względów nieba.
Nam się dziś polityki od nich trzeba uczyć,
Żeby ich naszą pracą i groszem nie tuczyć.
Wróg rzucił rękawicę, Polska ją podjęła
I echo świat obiega: „Jeszcze nie zginęła!“

Feliks Gatlik.

Wiklina koszykarska, jej znaczenie i uprawa.

Napisał Franciszek Inglot.

(Dokończenie).

Zakładając plantacyę wikliny koszykarskiej, należy odpowiednio do natury ziemi przystosować odmiany. Nie obojętną też rzeczą będzie uwzględnić przymioty, jakie powinna posiadać wiklina koszykarska, jeśli na zysk i pokup jej liczyć chcemy.

I tak: dobra wiklina powinna mieć następujące przymioty: a) Powinna być wytrzymałą na szkodliwe wpływy atmosferyczne i posiadać zdolność wytrzymania corocznego cięcia, co jest rzeczą wielkiej wagi. b) Drewno wikliny powinno być trwałe, jędrne i łykowate, bo taka wiklina jest elastyczna. c) Wierzba koszykarska powinna być płodna, to znaczy, że każdy krzak powinien wydawać dużo prętów, które powinny być wysmukłe, gładkie, nie rozgałęziające się i dające się dobrze przechowywać. d) Powinna wreszcie wiklina posiadać po okorowaniu śnieżną białość połysk.

Według tego, na jaką wiklinę jest zbyt w danej okolicy, sadzimy wiklinę zdatną na wyroby delikatniejsze, na mniej delikatne, wiklinę grubszą, zdatną na obręcze i grodzenie płotów.

Praktyczni hodowcy wikliny koszykarskiej zalecają sadzić 4 odmiany najdelikatniejszej wikliny, 2 odmiany średniej i 1 odmianę na grubsze wyroby. Jednak odmian tych nie można mieszać, lecz sadzić każdą osobno, aby po zbiorze jej nie sortować.

Rozmnażać wiklinę koszykarską można trzema sposobami. Przez siew, przez tak zwane odkłady, a w praktyce prawie zawsze przez sadzonkowanie. Ten sposób rozmnażania polega na tem, że tniemy pręty wiklinowe na kawałki i te sadzonkujemy. Długość tych sadzonek zależy od tego, w jakiej ziemi zamierzamy uprawiać wiklinę. W normalnych warunkach długość sadzonki jest wystarczająca, gdy ma 15 do 25 cm. Zaś w gruntach piaszczystych suchych potrzeba je ciąć na 40—50 cm., gdyż musi wilgoci szukać sobie w głębszych warstwach.

Ta sama długość musi być w ziemiach, wystawionych na zalewy, aby te wikliny nie wymuliły. Długość i grubość sadzonek powinna być jednakowa; powinny być pocięte ze zdrowych rocznych prętów, o które należy postarać się w zakładach słynących z uprawy wikliny koszykarskiej. Cięcie sadzonek powinno się uskuteczniać ostrym nożem, poczem sadzonki, powiązane w pęki po 1000 szt., oznacza się tabliczką z jej prawdziwem nazwiskiem.

Dla ułatwienia w wyborze odmian wikliny podam poniżej kilka odmian wikliny, odznaczających się wszystkimi, powyżej wymienionymi przymiotami.

Podaję cztery główne gatunki wikliny, z których każdy ma swoje odmiany:

1. Wierzba migdałowa (Salix amygdalina).
2. Wierzba purpurowa (Salix purpurea).
3. Wierzba konopiolistna (Salix viminalis).
4. Wierzba z nalotem śliwkowym (Salix pruinosa).

Jak wyżej już wspomniałem, każdy z tych gatunków ma po kilka odmian, które między sobą różnią się bądźto kolorem liścia, bądź wzrostem, bądź też nawet porą rozpoczęcia czy zakończenia wegetacyi.

Aby ułatwić wybór gatunków do danego celu, nadmieniam, że wierzby migdałowe są może najlepsze, gdyż dają wysokie pręty, po okorowaniu białe i z pięknym połyskiem; wierzby purpurowe są bardzo trwałe, elastyczne i nadzwyczaj mocne; wierzby ze śliwkowym nalotem udają się na piaszczystych gruntach; wreszcie wierzby konopiolistne wyrastają najwyżej i w stosunkowo krótkim czasie, są natomiast mniej elastyczne, a zatem nadają się do mniej delikatnych wyrobów.

Już w poprzednim artykule powiedziałem, że plantacyę wikliny zakłada się od opadnięcia liści aż do puszczenia pączków. W naszym klimacie powinno się sadzić wiklinę na wiosnę, gdyż posadzona jesienią przed zimą się nie zakorzeni. Na wiosnę na przygotowanym gruncie znaczymy linie co 60 cm., a na tych odstępy 30 cm. Odstępy te znowu zależą i od gatunku wikliny i od tego, co jaki czas będziemy wiklinę wycinali. Im gęściej wiklina sadzona, tem delikatniejsze, wyższe i gładsze wydaje pędy, a zatem jest w handlu

---

Dr. Józef Bednarski z Alwerni.

Wrażenia z podróży do Ziemi Św. i Egiptu.

(Ciąg dalszy).

Po przyjęciu bardzo gościnnem ze strony O. O. Franciszkanów, wśród których spotkałem kilku kleryków Polaków, będących tutaj na nowicyacie — jeden nawet z Galicyi, i po spożyciu śniadania, udaliśmy się na miasto celem zakupienia pamiątkowych wyrobów w Betleem. Każdy też, zaopatrzony w znaczny zasób artykułów religijnych, wsiadał do powozu i rozpoczął się wyjazd. Jeszcze raz spojrzeliśmy na te miejsca tak święte dla nas i z żalem opuściliśmy Betleem, ciesząc się, że w zdrowiu zupełnem mogliśmy oglądać kolebkę przyjścia na świat naszego Zbawiciela. Z powrotem po drodze zwiedziliśmy pole tak zwane grochowe, zasłane kamyczkami do grochu podobnymi, które, jak podanie niesie, miały powstać stąd, że P. Jezus idąc spotkał raz siejącego groch wieśniaka i zapytał się: „Co siejesz?“ Kamienie — odpowiedział. A więc co siejesz to i zbierać będziesz — rzekł P. Jezus i groch w kamienie się przemienił. Zabraliśmy każdy na pamiątkę kilka tych kamyków. Przy drodze do Betleem jest grób Racheli, nadzwyczajnie czczony przez żydów, który Jakób wystawił, a o którym także św. Hieronim wspomina. Miał on pierwotnie kształt piramidy i składał się z dwunastu ciosowych kamieni na pamiątkę dwunastu synów Jakóba. Obecnie stanowi budowę czworoboczną z pomnikiem grobowym na środku. Trwa on już 3500 lat. Rachel przedstawia matkę pokoleń Judy i Benjamina. Nasza dorożka co chwila stawała, gdyż niestrudzony przyrodnik i zbieracz wszelkich roślin, kamieni i owadów, nasz współtowarzysz, radca sądu krajowego wyższego p. Karol d'Abancourt ze Lwowa, wołał rozpaczliwie: „moi kochani, chwileczkę, bo tam widzę coś ciekawego“, wyskakiwał z dorożki i zabierał niemiłosiernie do puszki, co tylko znalazł godnego do swego

pokupniejsza. Chcąc sadzić, robimy w wyżej wymienionych odstępach otwory ukośne, kołkiem, w które sadzimy pocięte pręty równo z powierzchnią ziemi, z wyjątkiem miejsc na zalew wystawionych, w których sadzi się trochę nad ziemią. Koło każdej sadzonki należy ziemię dobrze obcisnąć.

Pierwszego lata po posadzeniu wikliny cała jej pielęgnacya polega na spulchnianiu i oczyszczaniu z chwastów. Najszkodliwszym chwastem dla wikliny jest powój, który czepia się jej pędów, po nich się wije, a przez to na okorowanem nawet drzewie pozostają ślady, wskutek których pręty tracą na wartości. Do tych czynności należy również dosadzenie miejsc, gdzie się sadzonki nie przyjęły. Późną jesienią lub wczas na wiosnę ścina się wiklinowe pręty.

Pędów przed skończeniem wegetacyi czyli wzrostu w jesieni, lub po rozpoczęciu tejże na wiosnę, nie należy ani ścinać samemu, ani też pozwalać ścinać kupcom, bo w przeciągu kilku lat osłabimy plantacyę do tego stopnia, że zamiast pędów ładnych, wydawać będzie niedorostki. Wycinanie uskutecznia się ostrym nożem przy samej ziemi, wiąże w pęki i przechowuje. Plantacyę, wycinaną przez 4 lata z rzędu, należy zostawić w roku 5-tym nieściętą dla odpoczynku.

Po wycięciu wikliny przystępuje się do okorowania wikliny. W tym celu pęki wikliny należy moczyć, wstawiając je odziemkami do wody w rowach lub stawku tak długo, dopóki na całej długości pręty nie puszczą liści, a u dołu korzonków. Dla łatwiejszego utrzymania tych pęków w postawie pionowej, urządza się podpórki. Gdy liście wiklina puściła, wtedy bierze się widełki giętkie, jakich chłopcy używają do procy, i włożywszy w nie pręt, ściska się go widełkami. Pociągnięty ze dwa lub trzy razy, ogołoci się z kory, zaś inny robotnik oczyści pręt do reszty; pamiętać, aby na noc przed rosą schować okorowane pręty do szopy, a na dzień wystawiać na słońce, dopóki całkiem nie wyschną. Przed moczeniem prętów powinno się je posortować, to jest osobno drobne i grubsze, osobno zaś rozgałęzione, które do okorowania są nieprzydatne, a nadają się na mniej delikatne wyroby, jak n. p. półkoszki. W Anglii taką wiklinę podobno parzą, przez co otrzymywać mają pręty brązowej barwy. Zbyt na wiklinę jest znaczny i w kraju i za granicą, a takie moczary, pod jej uprawę przeznaczone, opłacają się nieraz lepiej niż zboże na najlepszej glebie na takiej samej przestrzeni, jeżeli uwzględnimy, że założona plantacya trwa długo. Aby taka plantacya w całości mogła swego właściciela zadowolić, nie powinien on jej żałować przynajmniej co jakie 6 lat zasilenia jakimś nawozem. Czas do tego najodpowiedniejszy jest po zbiorze wikliny. Za dodanie nawozu i spulchnienie ziemi odpłaci się wiklina z pewnością plonem lepszym.

Powiada polskie przysłowie, że „każdy ma swego mola, co go gryzie!“ Ma też i pożyteczna wiklina swoich wrogów. To szkodniki niszczące jej plantacye. Tymi owadami są:

W i e r z b o w i e c (C o s s u s l i g n i p e r d a). Różowa gąsienica, ciemno-popielatego, nakrapianego czerwono motyla, za którym dzieci nieraz uganiają, zjada liście wikliny a nieraz i drewno.

L e u c o m a s a l i c i s. Biały motyl z połyskiem. Szkody robi jego gąsienica, obrosła włosami a na grzbiecie mająca czarne i żółte plamy.

C h r y s o n e l l a s a l i c i n a. Jest to najniebezpieczniejszy z chrząszczyków twardoskórnych.

G a l e r u c a c a p r e a. Chrząszczyk z metalicznym połyskiem. Pojawia się w czasie wypuszczania liści, pod które składa jajka, szybko przeobrażające się w gąsienice i owada. Temu smakują najlepiej liście wierzby migdałowej i tam go też szukać należy.

C u r c u l o l a p a t i. Chrząszcz ten wypija sok z prętów, kalecząc je, tak że usychają; wtedy wprowadza się w nie robak Lamia textor i tu chętnie przebywa.

Wszystkim tym wrogom wikliny niszczyć należy jajka, łapać motyle, dusić gąsienice, a palić poczwarki.

W sprawie kolejki linowej z Miękiny do Krzeszowic.

W numerze 8 „Tygodnika“ z dnia 22. lutego b. r. zamieściliśmy krótką notatkę pod napisem „Smutny objaw!“ o aresztowaniu trzech gospodarzy wskutek

---

zbioru. Na śniadanie, t. j. o godzinie 1-ej po południu dnia 10. września, przybyliśmy do Casa nova w Jerozolimie.

K o ś c i ó ł Ś w. J a n a w g ó r a c h A i n - K a r i m.

Dnia 11. września odbyliśmy wycieczkę powozami do św. Jana w górach, zwanych po arabsku Ain-Karim. Droga kamienista, aczkolwiek szeroka, prowadzi wśród złomów kamieni w kierunku zachodnim od Jerozolimy, im jednak bardziej zbliżamy się do Św. Jana w górach, tem więcej krajobraz się ożywia, widać obszerne uprawne pola, gaje oliwne, ogrody z samych róż złożone. Jak wszędzie, tak i tutaj ciągną karawany wielbłądzie, objuczone drzewem i różnym towarem. Po przeszło godzinnej jeździe stajemy w miasteczku, położonem na pochyłościach gór przy klasztorze O. O. Franciszkanów, gdzie znajduje się miejsce narodzenia Św. Jana, poprzednika Chrystusa Pana. Klasztor obszerny, zbudowany w czworobok, otoczony grubymi murami, mieści w sobie budynki dla pielgrzymów i ładny kościół o trzech nawach z kopułą, wspartą na pilastrach. Posadzka składa się z marmurowej bardzo pięknej mozajki, a ściany i filary aż do wysokości gzemsu są pokryte fajansowemi płytkami. Wielki ołtarz poświęcony Św. Zacharyaszowi. Po lewej stronie ołtarza wielkiego schodzi się po siedmiu stopniach do podziemnej kaplicy (krypty), ozdobionej marmurowemi płaskorzeźbami — kaplica ta jest miejscem narodzenia Św. Jana Chrzciciela — tu też wysłuchaliśmy Mszy Św. — Po podjęciu gościnnem przez O. O. Franciszkanów i po spożyciu śniadania wyszliśmy z klasztoru przez ganek i mały ogródek, utrzymany nadzwyczajnie starannie, w którym rosną drzewa i kwiaty podzwrotnikowe, i poszliśmy przez miasteczko schludnie utrzymane drogą, prowadzącą pod górę do kościółka Nawiedzenia N. Maryi Panny. Kościółek ten postawiony jest na miejscu, gdzie był domek Św. Zacharyasza i Św. Elżbiety, ciotki Matki Boskiej, a gdzie opodal istnieć musiał dawniej kościół, jak o tem świadczy jedna absyda z kwadratowym ołtarzem. Posiada kościółek ten dwa ołtarze, z których jeden poświęcony Nawiedzeniu Matki B. — Najświętsza Panna, według ewangelii Św. Łukasza, przy-

oporu stawianego komisyi sądowej, mającej wywłaszczyć grunta pod budowę kolejki linowej od kamieniołomu w Miękinie do toru kolei północnej w Krzeszowicach. Przy powołaniu się na tę notatkę, wyrażono z kilku stron wobec członków naszej redakcyi ubolewanie, z przyczyny, jakoby Rada powiatowa spowodowała wzmiankowane wywłaszczenie. Wytoczono przytem bardzo ciężką armatę, bo wprost uczyniono zarzut, że podczas gdy w Poznańskiem Prusacy nas wywłaszczają, to tutaj Wydział pow. wywłaszcza (!) polskiego chłopa na rzecz Niemców i żydów.

Trochę zanadto śmiałe i ryzykowne porównanie! Co do samego zarzutu możemy tylko wyjaśnić, że jedynie władze rządowe są uprawnione do wydawania orzeczeń, czy pewne przedsiębiorstwo ma charakter użyteczności publicznej i czy w ślad za tem przysługuje mu prawo przymusowego wywłaszczenia; — w kwestyi zaś gruntów na rzecz kolejki linowej z Miękiny Wydział pow. nie był nawet o opinię zapytywany.

Według dokładnych wiadomości, jakie zebraliśmy, sprawa przedstawia się o wiele smutniej, aniżeli to pierwotnie przypuszczano — lecz nie z winy Wydziału pow., którego ingerencya odnośnie do rzeczonej kolejki ograniczyła się do tego, że:

1) udzielił zezwolenia na skrzyżowanie kolejki z drogami od Miękiny do Krzeszowic w dwóch punktach;
2) na prośbę firmy „H. Kulka i Sp." potwierdził Wydział pow. ściśle zgodnie z faktami, że Rada pow. Chrzanowska pobiera od całego szeregu lat z łomów, obecnie własnością firmy będących, znaczne ilości kamienia dla konserwacyi i budowy dróg; że urządzenie kolejki umożliwi zapewne zwiększenie produkcyi i przyczynić się powinno do obniżenia ceny materyału; że wreszcie wywóz porfiru z Miękiny furmankami powoduje nadzwyczajne niszczenie dróg na przestrzeni między Miękinią a Krzeszowicami, i że wywóz kolejką zmniejszyłby znacznie zużywanie tych dróg, a zatem spowodowałby obniżenie kosztów ich utrzymania.

Historya samego faktu wywłaszczenia jest następująca: O połączeniu kamieniołomów miękińskich z Krzeszowicami koleją, i to nawet normalnotorową, myśleli już poprzedni właściciele tychże. Projekt nie doszedł do skutku z powodu zbyt wielkich trudności wykonania i kosztów budowy. Firma Kulki, połączywszy oba dawniejsze łomy w jednych ręku w r. 1906, nie myślała pierwotnie o kolejce linowej. Zmusili ją niejako do tego gospodarze z Miękiny, trudniący się dowożeniem kamienia do stacyi kolejowej w Krzeszowicach, swojemi wymaganiami. Nie rozchodziło się nawet o wysokość zarobku, lecz o regularne dostarczanie furmanek, zależne dotąd od dobrej woli i kaprysu właścicieli koni. W czasie bowiem robót polnych nie wożono wcale kamieni, a częstokroć wesele, chrzciny lub tym podobna uroczystość familijna u jednego z gospodarzy, bywała powodem, że zaledwie mała część zwyczajnych furmanek zgłaszała się do wożenia. Firma, nie zdoławszy uzyskać zapewnienia stałego i regularnego dostarczania furmanek do dostawy materyałów, przystąpiła do wykonania projektu kolejki linewkowej. Sprawę potrzebnych do tego gruntów pragnęła firma przeprowadzić w drodze dobrowolnej ugody, ofiarując właścicielom niezwykle korzystne warunki. W szczególności nie żądała nawet wykupna gruntów, lecz jedynie nadania służebności urządzenia i prowadzenia kolejki w kolumnie powietrza nad sześciometrowym pasem gruntów, nad którym kolejka ma przechodzić, tudzież nadania prawa ustawienia na gruncie słupów i dźwigarów, podtrzymujących druty, na nich rozpięte. Przez nadanie tej służebności właściciele gruntów pozostawaliby przy zwykłem użytkowaniu tychże, mając nadto zastrzeżone kontraktowo odszkodowanie za wszelkie szkody, czy w gruncie samym, czy też w płodach rolnych zrządzone przez ruch na kolejce lub roboty, połączone z jej utrzymaniem. Za nadanie tej służebności zobowiązywała się firma Kulki właścicielom gruntów, obciążonych służebnością, płacić co lat 10 po dwie korony za jeden sążeń kwadratowy zajętej pod kolejkę powietrznej przestrzeni, a po cztery korony za sążeń kwadrat. zajętego pod słupy gruntu. Znaczy to, że firma przy pozostawieniu użytkowania gruntu właścicielowi, płaciła temuż czynsz, wynoszący 3.200 koron z morgi za lat 10, czyli 320 koron rocznie. Cyfry te same za siebie mówią; właściciele gruntów, używając tychże nadal, otrzymywaliby co lat 10 z góry, za znoszenie jedynie, że nad ich gruntem przechodzi

---

szła z Nazaretu i weszła do domu Zacharyaszów, by ciotce swej pomagać w pracy i pozdrowiła Ją, a wtedy Św. Elżbieta, napełniona Duchem Św., rzekła: „Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. A skądże mi to, że przyszła Matka Pana mego do mnie". A wtedy odrzekła N. Marya Panna: „Wielbij duszo moja Pana" (Magnificat). W prawej bocznej ścianie kaplicy widzimy małe zagłębienie okrągłe, zakryte kamieniem, na którego tylnej ścianie spostrzegać się daje jakby pewien rysunek z wklęsłościami i wypukłościami. Podanie niesie, że kiedy król Herod polecił rzeź niewiniątek, żołnierze wpadli do domu Zacharyaszów, szukając dziecka, a wtedy Św. Elżbieta schowała Św. Jana w to zagłębienie i przykryła kamieniem — dzieciątko jakoś spokojnie się zachowywało, żołnierze go nie znaleźli, ale na kamieniu właśnie w tylnej ścianie odcisnęła się niejako podobizna Św. Jana. — Kościółek otoczony drzewami oliwnemi, a z platformy klasztoru, przy niem zbudowanego, wspaniały roztacza się widok na pustynię Św. Jana, gdzie tak długi czas Święty ten przebywał, a dalej widać miejsce, gdzie się odbyła walka Goliata z Dawidem. — W klasztorze tym jest zakonnik, staruszek, Polak, już podobno kilkanaście lat, ale po polsku mówi z pewną trudnością — nazwisko wyszło mi z pamięci. — Widać, że Zacharyaszowie mieli tutaj dwa domki, jeden w miejscu Nawiedzenia N. Maryi Panny, a drugi w miejscu Narodzenia Św. Jana. Stąd wracając, zwiedziłem obfite nadzwyczaj źródło, zwane źródłem Matki Boskiej, gdzie wznosi się mały meczet. Ze źródła tego miała N. Panna podczas swego pobytu u Św. Elżbiety nosić wodę do Zacharyaszów. Źródło to jest ogromnem dobrodziejstwem dla całego miasteczka i okolicy, gdyż łatwo mogą nawadniać ogrody i pola, to też miasteczko Św. Jana w górach sprawia na widzu przyjemne i wesołe wrażenie — pełno tu bowiem ogrodów, gajów oliwnych i t. d. — Po zwiedzeniu jeszcze kilku miejsc godnych widzenia i po zaopatrzeniu się w pamiątki religijne, które tu, również jak i w Betleem nabyć można, powróciliśmy do Jeruzalem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kolejka linewkowa, kwotę, wynoszącą prawie dwukrotną rzeczywistą wartość gruntu.

Co więcej, firma H. Kulki, pragnąc ugodowego załatwienia sprawy gruntów, dla kolejki jej potrzebnych, ofiarowała na wypadek zgody 3.000 K na budowę szkoły w Miękinie, oraz cały materyał kamienny na fundamenty, cokół, schody, obramowania okien i t. p. Mimo tego ani jeden właściciel gruntu w Miękinie nie zgodził się na dobrowolną dzierżawę, a Rada gminna odpowiedziała, że jakiekolwiek ofiary firmy na rzecz szkoły nic ją nie obchodzą! Na okoliczność tę zwracamy uwagę Rady powiatowej. Większość właścicieli w obrębie Krzeszowic zgodziła się na warunki firmy i oczywiście zrobiła świetny interes — mniejsza część zaś z Krzeszowic łącznie z Miękinianami warunków nie przyjęła i doprowadziła do przymusowego wywłaszczenia, przy którem otrzymała, pozbywając się gruntów na wieczność, po 1 K 25 h za sążeń kwadr. za 6-ciometrowy pas, nad którym prowadzi kolejka, a po 2 K 50 h za sążeń kwadrat. pod słupy.

Lecz gdzie szukać źródła i pobudek tego nierozsądnego postępowania, które doszło nawet do stawienia czynnego oporu komisyi sądowej? Co do pobudek tych nie mamy żadnych pewnych danych, istnieją jedynie pogłoski. Według jednej z tychże do oporu podburzyło ludność kilkunastu gospodarzy (podobno nawet tylko 8 do 10-ciu), którzy dotąd trudnili się wożeniem kamienia z łomów do Krzeszowic, z obawy, że zarobek ten utracą. Pamiętać wszakże należy, że w zamian, wskutek wielkiego wzrostu produkcyi, znajdzie dobry zarobek nie ośmiu lub dziesięciu ludzi, lecz cała rzesza robotników, zwłaszcza gdy się uwzgledni także pomoc potrzebną przy ładowaniu i wyładowaniu wózków kolejowych, tudzież przy obsłudze kolejki.

Według innej pogłoski, umaczali ręce w sprawie tej socyaliści, i oni mieli obałamucić ludzi i skłonić ich do nierozsądnego oporu.

Pogłosek tych sprawdzić nie zdołaliśmy, być może, że jest w nich nieco prawdy, przypuszczamy wszakże, że opór wywołało głównie kilku zapewne krzykaczy, których niestety nie brak w żadnej gminie, a którzy wszędzie narzucają się na niepowołanych i nieproszonych adwokatów.

Jakiekolwiek wszakże mogły być przyczyny zajścia, sprawa cała jest nadzwyczaj smutną i ubolewania godną, wykazuje bowiem, jak lud nasz mało ma zmysłu krytycznego i jak łatwo daje posłuch podszeptom, schlebiającym egoistycznym instynktom natury ludzkiej.

Tyle co do ubolewania godnego faktu dopuszczenia do przymusowego wywłaszczenia i stawienia oporu komisyi sądowej. Odnośnie wszakże do żalów, skierowanych przez osoby bezpośrednio nie interesowane w stronę Wydziału pow., nasuwa się jeszcze pytanie, czy żale te dotyczą samego faktu, bez względu, na czyją korzyść zaszła potrzeba wykupna, a o następstwie wywłaszczenia gruntów, czy też powstały ze względu jedynie na właścicieli kamieniołomów, dla których grunta są potrzebne. Wnosząc z treści interpelacyi, względnie zarzutów, na wstępie przytoczonych, rozchodzi się tu o firmę „H. Kulka i Sp."

Otóż w pierwszym wypadku żale byłyby nie tylko nieuzasadnione, lecz nawet wprost nagany godne. Popieranie rozwoju przemysłu, uznanego jako warunek ekonomicznego podniesienia kraju, jest i powinien być dla nas względem publicznym, przed którym interes prywatny kilku jednostek ustąpić musi. Lecz w drugim wypadku zarzuty popierania obcych są nieuzasadnione. Ubolewać należy, że Polacy, czy to dla braku kapitałów, czy też z innych powodów, dają się uprzedzić obcym na polu przemysłu — z faktem samym wszakże liczyć się musimy i lepsze uprzemysłowienie przy pomocy obcych kapitałów, aniżeli zastój w tym kierunku. Zresztą rozumielibyśmy czynienie trudności jakiemu nowemu a obcemu przedsiębiorcy, któryby chciał dopiero, ze szkodą dla sił miejscowych i krajowych, nowy jaki zakład przemysłowy otworzyć. P. Kulka wszakże (wprawdzie nie Polak, ale także nie Prusak) jest już w powiecie od dawna, a i kamieniołom w Miękinie eksploatuje już od lat kilkunastu; stawianie trudności co do kolejki nie wysadziłoby go z powiatu ani nawet nie przeszkodziło urządzeniu tejże. Nadto Kulka nigdy nie występował wrogo ani wobec miejscowej ludności, ani wobec przemysłu krajowego, a i teraz oświadczył, że firma do robót przy kolejce i przy eksploatacyi łomów używać będzie wyłącznie sił miejscowych i produktów krajowych. I tak słupy i inne przedmioty żelazne dla kolejki firma zamówiła już w fabryce krakowskiej Zieleniewskiego.

Gdyby pomimo powyższych wyjaśnień i uwag uczyniono Wydziałowi powiatowemu zarzut, z powodu udzielenia zezwolenia na krzyżowanie kolejki z drogami i wydanie żądanego poświadczenia — to musimy z naciskiem zaznaczyć, że Wydział nie mógł ani jednego, ani drugiego odmówić. Jeżeli wolno prywatnemu człowiekowi stawiać trudności, chociażby był pewny, że będą bezskuteczne, i prowadzić procesa z przekonaniem, że je przegra, to nie wolno tego czynić instytucyi publicznej samorządnej. Nie ulega bowiem wątpliwości, że chociażby Wydział podał odmowną odpowiedź, to firma w drodze instancyi, ewentualnie nawet w drodze orzeczenia ekspropriacyjnego, uzyskałaby zezwolenie na krzyżowanie. Również bezwarunkowo nie zezwalałaby powaga Wydziału na odmówienie komukolwiek poświadczenia faktów zgodnych z prawdą.

Listy.

Z Chrzanowa.

Lekceważenie polskiej publiczności przez kolej północną. Pod tym tytułem otrzymujemy korespondencyę, którą bez zmiany przytaczamy: Gdy powyższy tytuł zacny czytelniku zobaczysz, a masz to wielkie szczęście być obywatelem chrzanowskiego powiatu, machniesz ręką i może powiesz: „Et, szkoda czytać — myśmy już do tego lekceważenia nas przez kolej północną przyzwyczajeni". A tymczasem poświęć, miły prenumeratorze, sekund kilka, a dowiesz się, że to lekceważenie publiczności polskiej przez żydów i Niemców, którzy mimo „upaństwowienia" tej linii — ciągle jeszcze nią rządzą — wszelkie już przechodzi granice. Przed kilku dniami zmuszony byłem wracać z Krakowa do Chrzanowa pociągiem, który z Krakowa odchodzi o godz. 2 po płd. Zakupiwszy bilet II. klasy, miałem najzupełniejszą pewność, że znajdę przynajmniej odpowiednie w coupé towarzystwo. Wchodzę do jednego wozu, patrzę i oczom nie wierzę: wszystkie przedziały drugiej klasy zajęte przez robotników-frachciarzy, żydów-handlarzy i najrozmaitszego gatunku łapserdaków. Pytam konduktora, co to znaczy, odpowiada, że niema już miejsca w klasach trzecich, więc „porządniejszą" publiczność ulokował w kl. II. „No, a gdzież wsiędą ci, którzy kupili bilety II. klasy?" —

pytam, „Naturalnie do pierwszej“ odpowiada. Idę więc do przedziałów klasy I., ale ku największemu mojemu przerażeniu znajduję w nich jeszcze „porządniejszą“ publiczność — wstrętnych chałatowców, jakichś handlarzy końmi. Zdobywam w tem „porządnem“ towarzystwie, z wielkim trudem miejsce i zaraz za Krakowem zaczynam odczuwać błogie skutki opieki dyrekcyi kolei „państwowej“. Sąsiad mój z lewej strony, prowadząc ożywioną żargonową rozmowę z sąsiadem z prawej strony, tak zaczyna energicznie gestykulować rękami, że wytrąca mi cygaro. Jeden z vis-à-vis rozwinął na ślicznej aksamitnej kanapce — śledzia — zajada go z apetytem, zatruwając i tak „czyste“ powietrze wyziewami nie do zniesienia a potem wyciera „zaśledzione“ ręce w piękne białe firanki; drugi ułożył się wygodnie do snu, wyciągając zabłocone buciska na aksamitach... Doprowadzony tem wszystkiem do ostateczności, wychodzę do przedsionka i tłumiąc w sobie gniew, mówię do konduktora: „Panie, panie, co to wszystko ma znaczyć?“ A on, wzruszywszy ramionami, odparł lakonicznie: „To tylko do Trzebini — a potem to już pan pojedzie w klasie właściwej“.

Teraz przynajmniej dotrzymał słowa; od Trzebini były klasy drugie i pierwsze wolne od owej „porządniejszej“ publiczności, ale tyle pozostało po niej zapachów, głów i ości ze śledzi, skórek z pomarańczy i t. p. przyjemności — że całą podróż do Chrzanowa odbyłem na platformie! To samo, tylko w mniejszym stopniu, przechodziłem już niejednokrotnie dawniej — ale w tych warunkach, jak to zupełnie prawdziwie wyżej opisałem, odbyłem podróż we wtorek d. 24 marca 1908. I zapytuję, czy takie traktowanie publiczności (która kupuje bilety I. lub II. klasy) przez organa kolei „państwowej“ — nie jest wprost wstrętne? Gdzież wreszcie kres tego bagatelizowania ludzi?! Do kogo ostatecznie należałoby zaapelować, aby tym nadużyciom położyć raz przecie koniec! *S. W.*

Od Redakcyi. Umieszczając powyższy list w całej osnowie, skonstatować tylko możemy, że przytoczone w nim fakta są najzupełniej zgodne z prawdą. Jeden bowiem z Członków naszej Redakcyi, właśnie w tym samym dniu, tym samym pociągiem jechał do Chrzanowa i na sesyi redakcyjnej z oburzeniem opowiadał, że tych samych doznał przyjemności. Jakaż na to rada? Niniejszy numer Tygodnika rozchodzi się w olbrzymiej liczbie egzemplarzy; otrzymają go i wszyscy nasi posłowie do Sejmu i Rady państwa — może przecie który z nich zwróci uwagę na te nieporządki, panujące na kolei północnej, i w właściwej drodze postara się o ich usunięcie.

Z Kościelca.

Rozprawy konkurencyjne parafialne.

Do najnieprzyjemniejszych czynności w tych czasach są według mnie komisye konkurencyjne parafialne; prawdziwie przykro nieraz patrzeć na tego duszpasterza, który zmuszony jest zwołać taką rozprawę konkurencyjną. Co on musi nasłuchać się od swych owieczek wymówek, docinków i to nieraz bardzo gorzkich! Jak on musi się spowiadać i sumitować, że ta naprawka czy budowa jest konieczną, że to nie od niego zależy, iż czas to lub owo zniszczył. Nareszcie po wielu takich wywodach, zarzutach i zaprzeczeniach reprezentantów gmin, (na których to zawsze wybiera się ludzi mownych), zapada uchwała, iż reparacye lub budowa są konieczne, c. k. Starostwo rozdziela uchwaloną sumę na wszystkich parafian, z czego lwią część płaci patron kościoła, obszary dworskie, koleje, tak państwowe jak i lokalne, fabryki, a gminy wiejskie dopiero resztę. A ponieważ w tych czasach o grosz trudno i nieraz dotkliwie daje się uczuwać dla biedniejszego przypadający nań datek konkurencyjny, przeto rozpoczyna się szereg przekleństw i złorzeczeń, że się ten datek dać musi.

Nieszczęśliwy proboszcz, który zwołał tę komisyę; nieszczęśliwy wójt gminy, który ściąga te datki; nieszczęśliwy komitet kościelny, a nawet delegat gminy, który nieraz tak dosadnie bronił kontrybuentów! — Dlatego — czyby niedobrze było zmienić ustawę dzisiejszą, która jest pozostałością dawnych czasów, a skutkiem której bezustanne bywają nieporozumienia między proboszczem i dworem? Czyby nasi posłowie, którzy nam tyle obiecują przed wyborami, nie zastanowili się nad tem, a z pewnością poparliby tę sprawę i nasi Najprzew. Ks. Biskupi, aby stworzyć fundusze parafialne z datków nie konkurencyjnych, lecz składanych przy podatkach, jak to jest w innych państwach, z przeproszeniem, w Prusach, albo i u nas, kiedy się stawia i naprawia budynki rządowe n. p. koszary, funduje nowe armaty i t. p. Dopominajmy się o to wszyscy natarczywie i stanowczo, a ustawa zmienioną być powinna.

L. Nowakowski.

Z Towarzystw.

Z Towarzystwa kasynowego w Sierszy. We wtorek dnia 17 bm. odbyło się w tutejszej sali kasynowej doroczne zwycz. Walne Zgromadzenie Towarzystwa kasynowego, któremu po raz nie wiem który przewodniczył przez wszystkich członków jednakową sympatyą darzony prezes „dziadzio“ Cehak.

Po wysłuchaniu jędrnych sprawozdań, wykazujących stały rozwój Towarzystwa tak pod względem ekonomicznym jak i towarzyskim, dalej po dłuższej dyskusyi nad poszczególnemi agendami przewodniczący Komisyi kontrolującej Władysław Szczytnicki podniósł z uznaniem wydatną pracę całego grona Wydziałowych, z szczególniejszem wyróżnieniem gospodarza Jana Bartoneca i bibliotekarza Włodz. Radeckiego za ich pełną poświęcenia pracę i trud, pierwszego około doborowego zaopatrzenia piwnicy i niezmiernie ważnego wprowadzenia należytego porządku i systematyczności w części gospodarskiej w Kasynie, drugiego zaś za doprowadzenie biblioteki kasynowej do wzorowego porządku, i wniósł o udzielenie ustępującemu Wydziałowi absolutoryum, które jednogłośnie uchwalono.

Dalszy punkt programu Walnego Zgromadzenia „Wybór nowego Wydziału“ wydał następujące rezultaty:

Prezesem wybrano ponownie Józefa Cehaka — wiceprezesem Tadeusza Filippiego. Do Wydziału weszli pp. Cybulski, Krasucki Stefan, Olas Franciszek, Radecki Włodzimierz i Zegartowski Franciszek.

Jako zastępcy: pp. Arnold Dankiewicz i Leon Śliwiński.

Po dokonanym wyborze członków Komisyi rewizyjnej, w której skład weszli pp. Szczytnicki Władysław, Benduski Telesfor i Bahr Artur i po uchwaleniu subwencyi z czystego zysku kasynowego a mianowicie:

dla „Sokoła“ w Sierszy Kor. 50
„ biblioteki kasynowej „ 50

zamknął prezes Zgromadzenie. *Salo.*

Kronika.

„Obywatel“, o którym również pamiętać winniśmy. Hugo Löbecke, właściciel fabryki bieli cynkowej w Niedzieliskach, zakazał swemu dyrektorowi wchodzić w stosunki towarzyskie z Polakami i zagroził mu wydaleniem w razie, gdyby tenże ośmielił się sprowadzać do fabryki wyroby polskie. Podobny zakaz wydał Löbecke wszystkim oficyalistom, nakazując im pokrywanie wszystkich potrzeb w Prusach. Taki to hakatysta bogaci się pracą polskich robotników.

Z Chrzanowa otrzymujemy następującą wiadomość: Dnia 26. marca 1908 odbędzie się pierwsze posiedzenie komitetu, który ma za cel założenie w Chrzanowie prywatnego żeńskiego Zakładu wychowawczego dla dalszego kształcenia się.

Ze sprawą tą zaznajomimy Szanownych Czytelników bliżej w jednym z najbliższych numerów naszego pisma.

Godne naśladowania. Z Sierszy: Dyrektor p. Antoni Schimitzek wyasygnował imieniem galic. akc. Zakładów górniczych na rzecz tut. gniazda „Sokołów“ nadzwyczajną roczną subwencyę w kwocie 100 kor., zaś Towarzystwo kasynowe na swem walnem zgromadzeniu w dniu 17 b. m. 50 kor. (wnioskodawca p. dyr. Schimitzek). Za naśladowania godne wspaniałomyślne czyny te składa gniazdo sierszeckich „Sokołów“ zacnym Ofiarodawcom gorące podziękowanie. Czołem Im!

Dary powyższe wcielone zostały do funduszu budowy własnej sokolni. — Za prezesa: *F. Olas.*

Wykład uniwersytecki. Ostatni w bieżącem półroczu wykład uniwersytecki wygłosi w Chrzanowie w sali „Sokoła“ w dniu 29. b. m. prof. dr. Wiktor Czermak p. t.: „Bolesław Śmiały i św. Stanisław“. Początek o godz. 5 po południu.

Zarobek dla ubogiej ludności. Z uchwalonej przez przeszłoroczny Sejm krajowy zapomogi dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi, w kwocie pół miliona koron, przeznaczył Wydział krajowy dla powiatu chrzanowskiego kwotę 8.000 koron na wykonanie robót publicznych, celem dostarczenia zarobku ubogiej ludności.

Odezwa. Z Towarzystwa wzaj. pomocy uczestników powstania 1863/4 (Lwów, ul. Lindego 2) otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

W wykonaniu jednomyślnej uchwały Wydziału Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/4, zwracamy się z gorącą prośbą o łaskawą pomoc i zasilenie funduszów naszego Towarzystwa w celu zaopatrzenia potrzebujących towarzyszów broni, którzy, złamani wiekiem i niedolą, są dziś całkiem niezdolni do zapracowania na życie.

Są nadto do zaopatrzenia wdowy po zasłużonych uczestnikach powstania polskiego 1863/4, które znajdują się również w opłakanej niedoli, a mają tytuł do pomocy naszego Towarzystwa.

Jak stwierdza ostatnie sprawozdanie Wydziału Towarzystwa za r. 1907, sprawdzone przez stałą komisyę rewizyjną i zatwierdzone 21 z. m. przez walne zgromadzenie członków Towarzystwa, liczba uprawnionych do pomocy z Towarzystwa w ubiegłym roku znacznie wzrosła. Wydział, nie mogąc zaspokoić ich potrzeb nawet w skromnym wymiarze z bieżących wpływów, musiał uronić połowę funduszu zapasowego na dopełnienie niezaspokojonych potrzeb.

Wydział Towarzystwa jest w obawie, że w roku bieżącym, ze wzrostem potrzebujących, resztki funduszu zapasowego zostaną wyczerpane i że zabraknie Towarzystwu środków na ratowanie potrzebujących, jeżeli nie uzyskamy nowych zasiłków na pokrycie nieodzownych wydatków.

Pocieszamy się jednak nadzieją, że w społeczeństwie polskiem, gdy znajdowało się w ciężkich terminach, uwydatniała się zawsze ofiarność nawet u mniej zasobnych jednostek, a szczodrobliwość u przodujących u nas instytucyi. Ufni jesteśmy, że i dziś, w krytycznem położeniu naszego Towarzystwa, społeczeństwo polskie pospieszy z nieodzowną pomocą dla ratowania w niedoli zasłużonych.

W tej wyjątkowej i naglącej potrzebie Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/4, ośmielamy się przedłożyć niniejszą prośbę do łaskawego uwzględnienia.

Budowa szkoły. Dnia 23. marca b. r. odbyła się w Płokach komisya sanitarno-techniczna celem zbadania starego budynku szkolnego i ewentualnie wydania opinii co do placu pod budowę nowej szkoły. Komisya stwierdziła, że mury zewnętrzne i wewnętrzne budynku są wilgotne, podłogi zniszczone przez grzyb, konstrukcya dachowa słaba i zupełnie zdemolowana, podobnie konstrukcya stropów już przegniła i nie mogąca być dalej użytą. Wobec powyżej przytoczonych okoliczności budynek ten, z kamienia zbudowany, zawilgocony, nie odpowiadający w zupełności warunkom ani technicznym, ani sanitarnym, nie nadaje się całkowicie do dalszego użycia szkolnego, ani do przeprowadzenia jakichkolwiek adaptacyi, gdyż wydatki byłyby bardzo znaczne i bezcelowe.

Z tych powodów przystąpi się w Płokach w niedalekiej przyszłości do budowy nowego budynku szkolnego, która, ze względu na istotne ubóstwo tej gminy, przy pomocy krajowego funduszu szkolnego musi zostać przeprowadzoną.

Uznanie należy się ks. Antoniemu Bodurkiewiczowi, przewodniczącemu Rady szkolnej miejscowej w Płokach, który sprawę tę poruszył i energicznie ją popiera, starając się równocześnie, aby gmina Płoki przyczyniła się zasiłkiem z krajowego funduszu szkolnego do nowego budynku szkolnego.

Orkiestra w Trzebini. W sprawie nowo założonej orkiestry w Trzebini Redakcya nasza otrzymała następujące informacye:

Przed dwoma tygodniami zebrany komitet ukonstytuował się w Wydział, wybierając prezesem dr. K. Dobrzyńskiego, wiceprezesem dyrektora kopalni ze Sierszy A. Schimitzka — nadto weszli w skład Wydziału: hr. E. Mycielski z Górki, dyrektor Bleier, dyrektor Bimber, inż. K. Rudolphi, jako sekretarz, i aptekarz J. Radwański, jako skarbnik. Uchwalono nowo założoną orkiestrę przyłączyć do ochotniczej straży pożarnej w Trzebini i nadać jej nazwę: „Orkiestra ochotniczej straży pożarnej w Trzebini“. Kierunek artystyczny objął p. Karol Dąbrowski, znany w Krakowie skrzypek-konserwatorysta i długoletni członek orkiestry wojskowej. — Orkiestra składać się będzie na razie z 22 członków, zebranych w części z sił miejscowych już wyszkolonych, w części z muzyków wojskowych, dla których Wydział postarał się o odpowiednie umieszczenie w zakładach fabrycznych. Z dniem 1. kwietnia b. r., t. j. z dniem przybycia kapelmistrza p. Dąbrowskiego, wejdzie w życie orkiestra. Celem pokrycia olbrzymich kosztów założenia i umundurowania, uchwalił Wydział zwrócić się do ogółu z prośbą o skromne na ten cel datki i uprosił p. St. Krasińskiego, komisarza w Chrzanowie, p. A. Chorowicza, sekretarza administracyi dóbr hr. Potockiego w Krze-

szowicach, oraz p. nadinżyniera J. Cehaka w Krzu, o zbieranie składek i zjednywanie członków wspierających, przesyłając im odpowiednie listy. W Trzebini lista taka znajduje się w rękach prezesa dr. Dobrzyńskiego. O ile nam wiadomość, to ilość zapisanych członków jest już dosyć znaczną, a składki wpływają obficie.

Energiczne zajęcie się prezesa i Wydziału, jak również wybitna zdolność i rutyna kapelmistrza p. Dąbrowskiego, pozwalają przypuszczać, że nowo założona orkiestra w krótkim czasie rozwinie się należycie i odda znakomite usługi całemu powiatowi, wpływając przytem niepomiernie na rozwój życia towarzyskiego.

Nagrody za ulepszenie gnojowni i dobre obchodzenie się z obornikiem. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, pragnąc zachęcić członków Kółek rolniczych do lepszego obchodzenia się z obornikiem, wyznacza co roku nagrody od 15 do 60 koron dla tych członków, którzy według podanego (w numerze 8. na str. 155. „Przewodnika Kółek rolniczych") wzoru, ulepszą swoje gnojownie, lub urządzą stajnie do przechowania nawozu pod bydłem. Przyznanie nagród zależnem jest także od tego, jak gospodarz utrzymuje swój inwentarz i jak się z gnojem obchodzi. Dla lepszego zaznajomienia tych członków Kółek rolniczych, którzy zgłoszą się o nagrody, ze sprawą umiejętnego obchodzenia się z obornikiem, wyśle Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych zgłaszającym się członkom dziełko dyrektora Świeżawskiego p. t.: „Nawozy własnego gospodarstwa".

Zgłaszający się o nagrodę musi wykazać się, że jest członkiem Kółka, które opłaca regularnie wkładkę członka wspierającego, prenumeratę za „Przewodnik" i że posiada kartę legitymacyjną.

Zgłoszenie ma być podpisane imieniem i nazwiskiem zgłaszającego się i zaopatrzone w podpisy członków zarządu Kółka i pieczęć.

Termin zgłoszeń do 1. maja b. r., termin zaś wykonania robót około gnojowni, względnie stajni, do 1. października b. r.

Saletra chilijska nadeszła już do składu Rady powiatowej w Chrzanowie. Cena tejże 30 koron za 100 kilogramów.

Dzikie drzewa, czy owocowe? Nasz korespondent z Rudawy pisze nam: Przy drogach w tutejszej gminie wykopano już doły, celem obsadzenia dróg kasztanami. Zachodzi pytanie, czy nie byłoby z wielu względów korzystniej sadzić u nas przy drogach drzewka owocowe zamiast dzikich, jak to dzieje się w Prusiech i na Śląsku? Drzewka takie ze strony ludu naszego, a szczególniej młodzieży, doznawałyby należytego poszanowania. Należałoby tylko wprowadzić „święto sadzenia drzewek" i oddać drzewka w opiekę ludu i dziatwy szkolnej.

(Najzupełniej zgadzamy się z tem zapatrywaniem, a na projekt Szan. Korespondenta zwracamy uwagę Wydziału Rady powiatowej. *Przyp. Red.)*

Podziękowanie. Nadmieniam, że Komitet zabawy służby, w d. 1. marca b. r. w sali „Sokoła" w Chrzanowie odbytej, złożył, prócz opłaty za salę w kwocie 30 koron, dodatkowo 5 koron, jako datek na cele Towarzystwa.

Notatkę powyższą zamieszczam jako pokwitowanie na wspomnianą kwotę 5 koron.

Dr. Woynarowski, prezes „Sokoła".

Czasopismo rolnicze. W Tarnowie wychodzi rok ósmy pod redakcyą Tadeusza Czaykowskiego, profesora seminaryum nauczycielskiego, dwutygodnik p. t. „Głos rolniczy", którego głównym celem jest szerzenie wiedzy rolniczej wśród nauczycielstwa ludowego i rolnych gospodarzy. „Głos rolniczy" jest pismem popularnem ilustrowanem, podającem artykuły krótkie z rozmaitych gałęzi gospodarstwa wiejskiego, dlatego zasługuje na usilne poparcie i rozpowszechnienie. Prenumerata roczna „Głosu rolniczego" wynosi 4 kor. 50 hal.

„Poradnik teatrów i chórów włościańskich", nowe czasopismo ludowe, mające udzielać rad i pomocy włościańskim drużynom teatralnym i śpiewackim, informować je o literaturze lub sztuce dramatycznej i muzycznej i podawać im praktyczne wskazówki przy urządzaniu przedstawień amatorskich — począł wychodzić we Lwowie jako organ „Związku teatrów i chórów włościańskich" pod redakcyą Józefa Jedlina Kapuścińskiego. „Poradnik" wydawany będzie raz na miesiąc z datą 15. każdego miesiąca. Prenumerata wynosi 2 kor. rocznie — nadsyłać ją należy do administracyi „Poradnika" we Lwowie, ul. Kopernika 19, II. p.

W Nr. 1. i 2., wydanych razem za miesiące styczeń i luty, mieszczą się następujące artykuły: Od Redakcyi. — Odezwa. — Dziwicie się ludzie, wiersz. — Organizacya teatrów i chórów włościańskich. — Biblioteka teatrów włościańskich. — Charakteryzacya głowy i twarzy. — Efekty sceniczne. — Gorzałka, obrazek sceniczny w jednym akcie. — Wiadomości z teatrów. — Korespondencye. — Sprawy Związku.

Odpowiedzi Redakcyi.

Staremu wiarusowi. Dlaczego nas pan zapytuje, co lepiej popłaca: „rozum, czy pieniądze" — nie możemy dociec; wszakże pan posiadasz już na tyle wiekowego doświadczenia, że wiesz doskonale, iż chcąc w zgodzie żyć z ludźmi, trzeba zawsze w oczach świata powiększać swój majątek, a taić rozum. Rzecz do wytłumaczenia: Chociażby największy sknera, może, a czasem nawet musi, podzielić się swem bogactwem — najmędrszy zaś z ludzi nie da rozumu tym, którzy go nie mają. Dlatego to w pojęciach światowych o znajomość z człowiekiem bogatym ludziska skrzętnie się starają, unikając mądrego, którego całym majątkiem: wytarte łokcie!

Na pytanie zaś, po czem można poznać mądrego w towarzystwie, odpowiadamy: Zdobi go siedm przymiotów: 1. Nie ciśnie się do słowa, gdy poważniejszy chce mówić; 2. nie przerywa mowy drugiemu; 3. nie odpowiada zbyt pospiesznie; 4. zapytuje i odpowiada ściśle do rzeczy; 5. w mowie rozważa jedną sprawę po drugiej wedle porządku; 6. od razu przyzna, jeśli czegoś nie wie; 7. do błędu przyzna się szczerze.

Panu S. O. z Krz... Z wdzięcznością przyjmujemy do wiadomości pańskie doniesienie, że pewien kupiec w Krz..., jakkolwiek chce uchodzić za Polaka, sprowadza widokówki — z Berlina! Pewno, że to każdego musi oburzać, jeżeli dzisiaj, gdy o bojkocie pruskich artykułów tyle się mówi i pisze, taki pan kpi wprost z publiczności, podsuwając jej za drogie pieniądze pruskie bohomazy. Znając atoli tego kupca, nie chcemy przypuszczać, aby on owe widokówki teraz sprowadzał — musi to być zapas z lat dawniejszych. Postaramy się rzecz tę sprawdzić i wstrzymujemy się na razie z wymienieniem pełnego nazwiska i imienia owego kupca, w tem przekonaniu, że już dzisiejsza wzmianka sprowadzi go na właściwą drogę.

Korespondentowi z Chrzanowa. Tak, tak, panie kochany! Człowiek z wytartą suknią nie zajdzie daleko,

ale człowiek z wytartem czołem prawie wszędzie. Wielu dostaje się wyżej na sposób kominiarzy, t. j. krętemi i brudnemi przejściami, to też wyglądają czarno — jak kominiarze!

E. hr. M. u B. Serdecznie dziękujemy i nadal cennej pamięci się polecamy.

P. L. Nowakowskiemu. Sprawa poruszona przez Pana w liście dzisiejszym (który umieszczamy w odpowiedniem miejscu tego numeru), jest rzeczywiście bardzo aktualna; jesteśmy też Panu bardzo wdzięczni, że możemy Jego pismo wydrukować w numerze, który otrzymają nasi posłowie do Sejmu i Rady państwa — może więc ono osiągnąć skutek pożądany.

OD ADMINISTRACYI.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na II. kwartał b. r. i jednanie nowych prenumeratorów! — Zarazem zwracamy uwagę na zniżenie ceny ogłoszeń w naszem czasopiśmie z dniem 1. kwietnia 1908. (Ceny ogłoszeń uwidocznione są na pierwszej stronicy czasopisma).

Ceny targowe w Krzeszowicach

dnia 23. marca 1908.

Pszenica 22—23 K, żyto 18·— K, jęczmień 17·— K, owies 15—16 K, ziemniaki 5·— K, siano 8·— K, słoma 6·50 K — wszystko za 100 kg.

Z komisaryatu targowego.

Rozwiązanie szarad:

1. Ma - te - ry - a.
2. Czę - sto - cho - wa.
3. So - bie - ski.
4. Sy - be - ry - a.

Dobre rozwiązanie szarad nadesłał Wojciech Tarkowski, wójt z Niegoszowic, któremu też przyznajemy nagrodę.

L. 1636.

Konkurs.

C k. Rada szkolna okręgowa w Chrzanowie ogłasza niniejszem konkurs celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich:

1. Na posadę nauczyciela przy szkole 4-klasowej w Trzebini.
2. Na posadę nauczyciela kierującego przy szkole 2-klasowej w Rudawie.
3. Na posady nauczycieli (lek) przy szkołach 2-klasowych w Ciężkowicach (szkoła męska), Dąbrowej i Jeleniu.
4. Na posady nauczycieli samoistnych przy szkołach 1-klasowych w Czatkowicach, Olszynach i Ostrzężnicy.

We wszystkich szkołach jest język wykładowy polski, a od kompetentów ad 1) wymaga się kwalifikacyi do udzielania języka niemieckiego w szkołach ludowych pospolitych.

Podania należycie udokumentowane należy wnosić za pośrednictwem swej władzy przełożonej do c. k. Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie, do dnia 15. kwietnia 1908 r.

Wydział Rady powiatowej
L. 781.

W Chrzanowie, dnia 9. marca 1908.

Konkurs.

Celem obsadzenia posad akuszerek okręgowych z siedzibą w **Nowej Górze** i **Okleśnej** rozpisuje się niniejszem konkurs.

Okręg **Nowa Góra** obejmuje gminy i obszary dworskie: Nowa Góra, Miękina, Karniowice, Ostrężnica i Filipowice z ogólną liczbą 4.588 mieszkańców — zaś okręg **Okleśna** gminy i obszary dworskie: Okleśna, Brodła, Mirów, Podłęże i Źródła z ogólną liczbą 2.515 mieszkańców.

Akuszerka okręgowa pobiera z kasy Wydziału powiatowego subwencyę w kwocie 120 koron rocznie, nadto otrzymuje osobne wynagrodzenie po 5 koron od porodu za pomoc, ubogim położnicom udzieloną.

Podania zaopatrzone: 1) w metrykę chrztu, 2) w świadectwo egzaminu położnictwa, 3) świadectwo zdrowia i moralności — wnosić należy do Wydziału powiatowego w Chrzanowie najpóźniej **po dzień 15. kwietnia 1908.**

Wiceprezes: *E. Mycielski.* Sekretarz: *Dr. Wł. Majewski.*

Liczba czynności E. 2328/7
5

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Henryka Loewenfelda odbędzie się dnia 15. kwietnia b. r. o godz. 9. przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 17. licytacya całej realności lwh. 489 gm. kat. Chrzanów, składającej się z domu murowanego jednopiętrowego przy ulicy Wicherskiej, tudzież ogrodu wraz z przynależnościami, składającemi się z kręgielni, resztek płotu, tudzież drzew owocowych i krzewów ogrodowych.

Nieruchomość powyższa, wystawiona na licytacyę, jest ocenioną na 33.200 kor. — Najniższa cena wynosi 17.905 kor. — poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupna przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 16.

C. k. sąd powiatowy w Chrzanowie, Oddział V.
dnia 17. marca 1908.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Wł. Majewski.
Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ul. Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.